Nr. 184 Kraków, sobota 13 sierpnia 1910. Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, po 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Koło polskie

w oświetleniu „Nowej Reformy“.

Przytaczamy poniżej, co o obecnem Kole polskiem pisze nie jakiś socyalista, nie ktoś z poza Koła, lecz organ stronnictwa, którego posłowie zawsze byli i są członkami Koła polskiego. W artykule wstępnym podaje „Nowa Reforma“ następujący obraz wewnętrznych stosunków i polityki Koła:

„Kto był świadkiem tych rozpraw nieskończonych w Kole polskiem, zwanych szumnie „dyskusyą polityczną“, przy każdej sposobności, kto z ubolewaniem patrzał na to, jak w nieskończonej gadaninie marnowano czas najdroższy w najważniejszych chwilach, jak to przeszkadzało powzięciu koniecznych uchwał i stawiało Koło polskie w najkłopotliwszem położeniu, ten musiał pragnąć zmiany teraźniejszego stanu i szukać dróg, wiodących do tej zmiany. Nikt nie pragnął obalać żadnego z obecnych dygnitarzy Koła, nikt nie dążył do zajęcia ich miejsca, ale chciał im raczej ułatwić zadanie przez usunięcie czczej gadaniny, ataków osobistych, niby humorystycznych kazań i brutalnych często napadów.

Koniec sesyi ubiegłej był pod tym względem szczególnie wstrętny. Zapanowała w Kole atmosfera podejrzliwości, zawiści, nieufności. Każdą najlepszą myśl podejrzewano; tłumiono ją w zarodzie; wszędzie wietrzono intrygę, a prym w tem wiodła grupa posłów narodowo-demokratycznych, odkąd na jej czoło wysunięto (7 głosami na 13 obecnych — z 19 posłów sześciu było nieobecnych) byłego prokuratora.

Dodajmy do tego panującą w Kole od dłuższego czasu chwiejność kierunku, niejasność i kapryśność polityki, zależnej od złego lub dobrego humoru kierującej osobistości, utratę wpływu Koła i jego prezesa u rządu, a wiary u innych stronnictw, kilkakrotnie powtarzającą się nieszczerość w tym kierunku, iż po uchwale Koła co do głosowania w pewnych sprawach nakłaniano następnie przed samem głosowaniem kilku posłów najzaufańszych do opuszczenia Izby, by albo zmniejszyć większość, lub nawet znaleźć się w mniejszości dla dokuczenia niemiłemu ministrowi Polakowi; dodajmy smutny widok przewodniczącego, który naprzykład w sprawie składów mięsa rumuńskiego w Krakowie i we Lwowie przez godzinę nie może zdecydować się, jak ma dysponować; dodajmy te niezliczone szumne obietnice sukcesów wielkich i równie szumne chełpienie się małeńkiemi, albo nawet nieistniejącemi wcale zdobyczami, a zrozumiemy łatwo, z jakiem usposobieniem rozjeżdżała się większość posłów z Wiednia po odroczeniu sesyi, zwłaszcza wobec tak nieszczęśliwie poprowadzonej sprawy kanałów i tak niezdarnie pokierowanej walki przeciw obstrukcyi w komisyi budżetowej“.

Oto wizerunek Koła polskiego, nakreślony przez „Nową Reformę“ tak, jak odźwierciedla się ono w umysłach jego własnych członków. Warto spamiętać tę charakterystykę i ocenę, która pochodzi nie z zewnątrz, lecz z wewnątrz Koła, a która potwierdza to wszystko, co my od dawna o Kole polskiem mówimy i piszemy.

Interwiew.

Podczas dni grunwaldzkich w Krakowie zwrócił się p. Stachowicz do mnie z prośbą o informacye o tem, co dzieje się obecnie w polityce rusińskiej na wschodzie Galicyi. Zgodziłem się chętnie na tę rozmowę i prowadziłem ją w liczniejszem towarzystwie około 1½ godziny. Obecnie drukuje p. Stachowicz w piśmie „Utro Rassii“ swoje poglądy na politykę Ukraińców i moskalofilów, opierając się na rozmowie ze mną, z p. prof. Górskim i z wielu innymi ludźmi w Galicyi.

W wielu miejscach reprodukuje dość wiernie, choć z różnemi przestawieniami i omyłkami, moje poglądy, wypowiedziane w wspomnianej rozmowie, a ponieważ notatek szczegółowych nie robił, można mu łatwo zarzucić niedokładność w sprawozdaniu.

Ale nie o to mi na razie chodzi, a o to, że p. Stachowiczowi zdaje się, jakoby wszystkie odcienia polskiego społeczeństwa, a więc i socyaliści polscy sympatyzowali ze „starorusinami“ czyli moskalofilami.

Otóż p. Stachowicz znajduje się w błędzie. Z rozmowy mojej przeoczył wszystko to, co mówiłem o moskalofilach. Więc przedewszystkiem sztuczność tej partyi, stworzonej rublem rosyjskim w Galicyi, a popartej potem przez szowinistów polskich na złość Ukraińcom, a doprowadzonej do kilku mandatów przy pomocy polityki namiestnika Potockiego.

Stanowisko moje i moich towarzyszów w parlamencie wobec pp. Markowa, Hlibowickiego i ich opiekuna dra Kramarza uwalnia mię zresztą chyba od wszelkiego podejrzenia o „sympatye“ wobec moskalofilów i trzeba było zupełnej chyba nieznajomości stosunków politycznych w kraju i państwie, aby mówić o sympatyach socyalistów polskich do narzędzi panslawizmu i moskwiczenia Rusinów.

Nie sympatya, ale pogarda głęboka przejmuje nas wobec tworów rubla i czarnej sotni w Galicyi.

Tyle sprostowania w sprawie moskalofilów.

Że nie chwaliłem przed p. Stachowiczem polityki nacyonalistów ukraińskich w parlamencie, to rozumie się samo przez się.

Ich zabawna polityka awantur i uległości równoczesnej wobec rządu, ich dziecinny czasem fałsz wobec ministrów i pogróżki wobec polskiej ludności, są wodą na młyn polskich szowinistów.

A stanowisko ich wobec żądań socyalno-politycznych proletaryatu, zarówno jak wobec kanałów, nie może znaleźć uznania w szeregach robotniczych.

Tak samo jak ich sympatye do caratu i ich nienawiść do rewolucyi w Polsce nie wywołują w nas uczuć przyjaznych.

Tych kilka słów wydawały mi się koniecznemi, aby nie dopuścić do utworzenia się legendy, opartej na „wrażeniach“ p. Stachowicza.

Ignacy Daszyński.

Prof. Baudouin o Rosyi.

IV.

Rewolucya rosyjska.

A więc może oczekiwać zbawienia i odrodzenia Rosyi od uczuć antymonarchicznych, które są do pewnego stopnia spotęgowanem oburzaniem się na „istniejący porządek“?

Zdawało się, że po tylu klęskach, na które była wystawioną Rosya podczas owej strasznej wojny japońskiej, niezadowolenie z istniejącego porządku stanie się istotnie siłą czynną i energią przetwórczą. W chwilach obłędu i gorączki „rewolucyjnej“ niektórzy niewolnicy zbuntowani wyrzucali z siebie bluźnierstwa antymonarchiczne i głosili hasła „republikańskie“, sami ich zupełnie nie rozumiejąc; ale w głębi duszy pozostawali oni takimi samymi zwolennikami i „sympatykami“ jedynowładztwa dziedzicznego, jak i przedtem. Bardzo to zrozumiała psychologia. Umysły, godzące się spokojnie z myślą, że wszechmocna istota sprawiedliwa i miłosierna może się spokojnie znęcać nad swemi stworzeniami i wystawiać je na straszne, a nawet na wieczne katusze, takie umysły godzą się też najzupełniej z tem, że i monarcha, w którego imieniu dokonywują się te wszystkie bezprawia i okrucieństwa, jest sprawiedliwy i miłosierny.

Umysły spaczone, wykoszlawione, puste i jałowe nie umieją ani się cieszyć własną radością, ani się smucić własnym smutkiem. Dla wywołania w sobie nastroju smutnego wygrzebują w historyi wspomnienia smutków innych osób, osób legendowych. Odczuwają one smutek archeologiczny, filologiczny, smutek marynowany i odgrzewany. A w takich zdemoralizowanych przez archeologię i teologię duszach gdzież jest miejsce dla miłości wolności, gdzież żądza wolności, opartej na prawie?

Tylko niewielka, znikoma garstka ma podobne potrzeby; reszta wcale tego nie pragnie. W bezprawnych, przywykłych do obroży duszach służalców i chałujów brak poczucia prostej godności ludzkiej, a cóż tu jeszcze mówić o jakichś tam uczuciach antymonarchicznych!

Naiwni marzyciele „ruchu wolnościowego“ wietrzyli wszędzie powstawanie uczuć antymonarchicznych i bali się ich rozkiełznania. Członkowie pierwszej Dumy, obawiając się, że wskutek rozpędzenia tej Dumy wybuchną krwawe rozruchy antymonarchiczne, albo przynajmniej przeciwrządowe, sfabrykowali sławetną odezwę wyborską, mającą nibyto, przez skierowanie ruchu ludowego na drogę oporu biernego, służyć za pewnego rodzaju piorunochron. Jakże się srodze łudzili! Nie wiedzieli, że, dzięki usiłowaniom agitatorów i prowokatorów partyj krańcowych, wytworzono i w ludzie wiejskim i w robotnikach, zwłaszcza w robotnikach, wrogi stosunek do Dumy, pomimo że tyle czasu straciła nieprodukcyjnie na sprawę rolną („agrarnyj wopros“). Dostało mi się wówczas do rąk kilka świstków socyalistycznych, zarówno petersburskich, jak i warszawskich. Pamiętam, jaki to w nich panował jubel z powodu rozpędzenia Dumy: „zuch Stołypin — rozpędził gadułów“. I przy takiem usposobieniu oczekiwano współczucia i czynnej obrony pokrzywdzonego „przedstawicielstwa narodowego“!

A tymczasem dokoła trajkotały bezmyślne papugi, żądające „konstytuanty“ („uczrieditelnoje sobranje“), z którą same nie wiedziały, co mają robić. „Kołowacizna siedmioogonowa“ (t. j. owe rezolucye z żądaniem powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego, bez różnicy... i t. d.) zapanowała nad umysłami, które powtarzały ten sakramentalny frazes, wcale nie rozumiejąc jego znaczenia.

Twierdzono z uporem maniaków, że społeczeństwo rosyjskie jest społeczeństwem najdemokratyczniejszem na świecie. Tymczasem, spojrzawszy w oczy rzeczywistości, stwierdzamy, że społeczeństwo to należy do najarystokratyczniejszych. Rzadko gdzie daje się zauważyć tak wielka różnica i tak głęboki rozdźwięk między klasami społecznemi,

BRUNON KOSTECKI.

SAHARA.

4)

Łachmany z resztek turbanów i żołnierskich czapek pokrywały ich ogolone głowy, jeden nawet miał ogromny, żółty kapelusz hiszpański, nasunięty głęboko na uszy i oczy. Prawie czarne, wybitnie arabskie twarze i błyszczące białka oczów nadawały im ponury i srogi wyraz, odpowiadający zupołnie ciężkim, niezgrabnym ruchom potężnego ciała. Z ruchów tych poznać można było, że nie są to żołnierze koszarowi, ćwiczący się wciąż w energii i sprawności, lecz prawdziwi wojownicy Pustyni, którym całe życie upływa na twardych grzbietach wielbłądzich, w ciągłych gonitwach za wrogiem swych najemców.

Jakby w przeciwieństwie do nich okazale przedstawiali się spahisy. Ubrani byli według regulaminu, bez zarzutu, zbrudzone tylko wbrew przepisom mieli szerokie, fałdziste, białe spodnie i wielkie, podobne do sit, turbany, — ale to rzadkie u nich zaniedbanie ubrania tłómaczyło się niezmiernie ciężkimi trudami pochodu. Za to blaszane pochwy ogromnych szablisk i ostrogi błyszczały jak na paradzie; również nieposzlakowaną, jaskrawo czerwoną barwą świeciły ich krótkie, zlekka naszywane srebrem serdaki. Na śniadych, brodatych twarzach malowała się bezmyślna powaga tresowanych zwierząt. Obok nich w najrozmaitszych pozach rozłożyło się kilkunastu legionistów w brudno-żółtych kurtkach i podobnego koloru spodniach z morskiej trawy. Z pod daszków nasuniętych na czoło tekturowych hełmów, barwy niegdyś białej, patrzyły twarze różnych, krańcowo odbiegłych od siebie ras. Przy olbrzymim nubijskim murzynie niknął prawie ciemnożółty Chińczyk-anamita o skośnych, ruchliwych oczkach. Jasny zarost Słowian lub Niemców przy krótkich, czarnych brodach hiszpańskich i włoskich cechował mniej wyraźnie, lecz równie charakterystycznie różnicę pochodzenia Europejczyków. Pozostali — czarni tyralierzy, ubrani podobnie jak legioniści stanowili typ pośredni między Arabami i murzynami, więcej zbliżeni do tych ostatnich.

Słońce zbliżało się ku zachodowi, cienie palm rosły w nieskończoność... Achmed już od dłuższego czasu siedział milczący, z głową pochyloną ku ziemi, nie zwracając uwagi na niecierpliwe wołania żołnierzy. Wreszcie uderzył kilka razy w struny cuiller i monotonnie, jakby do samego siebie zaczął mówić pół śpiewnym rytmem.

— Za wędrownymi wzgórzami el Aregu, za porzniętą tysiącem głębokich wąwozów skalistą ścianą gór Pustyni była kiedyś żyzna i błogosławiona kraina. A było to dawno, o, dawno, jeszcze prorok nie przyszedł do arabskich narodów wybranych. Ludzie czcili lwy i pantery lub kołki drewniane, jak to i dziś niektórzy czynią na Pustyni, najwięcej czarne psy Thuarhiki *). Ale Allah był dobry dla nich, bo nie byli winni swojej ciemnocie.

*) Plemię pokrewne Berberom.

Od piaszczystych wysp niknących, które wiatry tworzą na zachodniem morzu — do wielkiej rzeki, zwanej Nilem, od francuskiego morza na północy — do lesistych siedzib murzyńskich, rozciągał się ten najbogatszy i najpiękniejszy kraj na świecie. Środkiem jego płynęło tysiąc rzek głębokich, a nad niemi wznosiły się miasta i wioski, ludne, bogate, szczęśliwe... Gdzie dziś między kamieniami kolczasty oset kryje swą żółtą głowę, gdzie wiecznie zamiera z pragnienia nikła, krótko żyjąca akacya — tam wówczas kwitły różane ogrody, chyliły się pod ciężarem owoców palmy daktylowe, figi i banany, szumiały lasy słodkich morw... Gdzie dziś jadowity skorpion przykrywa się piaskiem, czatując na ofiarę, gdzie zrzadka przeleci zagnany wichrem sęp — tam pasły się na łąkach zielonych stada antylop i owiec, roje barwnych ptaków i motyli napełniało rozkoszą ucho i oko człowieka. Kraj ten zwał się Sahel — i do dziś grób jego nazywają tak niektóre plemiona...

Ostatnim władcą ludu, zamieszkującego Sahel, był szeik Mulej-Hafid. Nad jedną z głównych rzek, na wzgórzu miał on swój wielki ogród, wśród którego wznosił się dom, piękniejszy i bogatszy od pałaców francuskich farmerów w Algeryi. Trzy kamienne tarasy, usypane ziemią i pokryte puszystym kobiercem wielobarwnych róż, łączyły podnóże jego z brzegiem szerokiej rzeki. Z obydwóch stron tarasów na łagodnym stoku pagórka strzelały wysoko ku górze gładkie i równe pnie palm daktylowych z pękami olbrzymich liści na szczytach. W głębi, do sadzawki z wiecznie szumiącym wodospadem, prowadziło sto ścieżek, ukrytych w cieniu zwisających z wysoka różanych ścian leśnych zarośli. Roje ptaków, od wielkiej zielonej papugi do szarego ptaszka — słowika, z radosnymi krzykami unosiły się w powietrzu.

Dom Mulej-Hafida składał się z dwóch części. Pierwsza, wyższa o piętro od drugiej, zwróconą była frontem do tarasów i stanowiła mieszkanie szeika. Od płaskiego dachu do fundamentów ściany jej pokrywały rzeźby, ryte w bezcennym zielonym kamieniu zamorskim. W podłużnych oknach jaśniały szkła o pięciu barwach. Wąskie, pochyłe daszki z cudnie plecionej słomy nad oknami chroniły wnętrze pokoi przed skwarnem słońcem. Dwie ciężkie, rozsuwające się bez szelestu kotary zasłaniały wejście do środka. W drugiej części domu był harem i mieszkania niewolników. Codziennie wieczorem na dachach haremu zbierały się żony szeika — dwieście najcudniejszych kobiet z całego świata — i pod czujną strażą nubijskich czarnych niewolników nuciły tęskne piosenki o swych dalekich ojczyznach. Potem biegły do sadzawki i wykąpawszy się w chłodnej wodzie, wracały wesołe jak ptaki do swych pokoi i tam niecierpliwie oczekiwały na rzadki los szczęścia, na zaszczyt i rozkosz odwiedzin szeika.

(Dalszy ciąg nastąpi).

jak właśnie w Rosyi. I nic dziwnego. Prawdziwa demokratyczność może się rozwinąć jedynie w społeczeństwach wysoce kulturalnych. A Rosya i kulturalność dotychczas wyłączają się nawzajem.

W związku z tem pozostaje dotychczas niski stan kulturalny i umysłowy włościaństwa rdzennie rosyjskiego. Znakomita większość chłopów rosyjskich pozostaje bezwładną masą, zahukaną przez zwierzchność miejscową w osobie różnych policyantów, naczelników ziemskich i t. d. Ta bezwładna masa może się wprawdzie rozbrykać i rozhulać, a wtenczas niszczy, pali i morduje. Ale zwykle nawet tego nie robi z własnego popędu; do czynów niszczycielskich popycha ją innego rodzaju „zwierzchność“ (naczalstwo) w postaci choćby wysłańców jakiejś partyi rewolucyjnej lub kontrrewolucyjnej.

Podobnie bezwładną masą, stadem zdezorganizowanem, ciemnem, nie oryentującem się, stadem bez przewodnika i kierunku, stali się dziś robotnicy, na których ongi pokładano tak wielkie nadzieje. Pchani przez innych najprzód w kierunku rewolucyjnym, następnie w kierunku paraliżowania dążeń wolnościowych, dziś już nie wywierają żadnego wpływu na losy państwa i społeczeństwa. Niektórzy ze sprytniejszych robotników wstąpili do „ochrany“ lub też do związku ludu rosyjskiego — co mniej więcej na jedno wychodzi. Trudno ich za to potępiać lub choćby nawet obwiniać, jeżeli znaczna część tak zwanej „inteligencyi“ poszła również w tym samym kierunku.

W każdym razie owe niegdyś tak gorące uczucia antymonarchiczne „socyalistów“ rosyjskich okazały się bańką mydlaną. Rozmaici młodociani „towarzysze“, rekrutujący się przeważnie z esobników, albo pozostających na utrzymaniu u rodziców, albo też żyjących psim swędem, a onego czasu gardłujący zajadle za „ośmiogodzinnym dniem roboczym“ i „dyktaturą proletaryatu“, dziś na długo chyba zamilkli. W Dumie państwowej istnieje nieliczna frakcya socyalistyczna, występująca w obronie swych zasad śmiało i odważnie; ale jest ona tak słabą, że trudno wobec tego przypuszczać, ażeby zadanie zbawienia rozpadającej się Rosyi mogło przypaść w udziale socyalistom.

Po zabiciu szpiega.

Kraków, 11 sierpnia.

Dowody szpiegostwa Rybaka.

Wczoraj policya przesłuchała dwóch studentów z Królestwa, którzy podali szereg wiadomości o działalności szpiegowskiej Rybaka. Zeznali oni następujące szczegóły:

Z początkiem roku 1909 warszawska ochrana wpadła na ślad naczelnej władzy Narodowego Związku Robotniczego. Władze rosyjskie delegowały specyalną komisyę do badania sprawy, złożoną z naczelnika ochrany Zawarzina, urzędnika ochrany Arystowa i jednego wysokiego urzędnika ministerstwa spraw wewnętrznych.

Aresztowano wtedy szereg wybitnych osób w Warszawie i Królestwie, przeważnie z głównego zarządu Narodowego Związku Robotniczego. Podejrzenia skierowano na pozostałych członków głównego zarządu N. Z R, gdyż nikt inny nie mógł zdradzić składu jego władz kierowniczych.

W kilka miesięcy po tych aresztowaniach, gdy Rybak bawił w Zagłębiu Dąbrowskiem, wyszło na jaw, że w związkach robotniczych Zagłębia działalność Rybaka nasunęła uzasadnione podejrzenia, iż on zajmuje się szpiegostwem i prowokatorstwem. Gdy o tem wieść doszła do Warszawy, poprzednie słabe podejrzenia przeciw Rybakowi ugruntowały się i poczęto go bacznie śledzić.

Wynikiem było zebranie **niezbitych dowodów jego szpiegowskiej działalności.** Stwierdzono, że Rybak wyjeżdżał do Katowic, gdzie znosił się z członkami ochrany warszawskiej. Po wyjeździe z Królestwa nie zaprzestał Rybak uprawiania szpiegowskiego rzemiosła, lecz kontynuował je ciągle coraz nowemi denuncyacyami. Dla usunięcia od siebie podejrzeń nie „sypał“ Rybak organizacyj robotniczych masowo, lecz zdradzał tylko wybitniejsze osobistości.

Wobec tego, że w organizacyach tych Rybak poprzednio ponawiązywał szerokie stosunki, a aresztowania członków tych związków co jakiś czas systematycznie się powtarzały, Narodowy Związek Robotniczy, rozumiejąc, iż ze strony Rybaka grozi mu poważne niebezpieczeństwo, wydał na niego wyrok śmierci. Z wykonaniem wyroku wstrzymano się do chwili przyjazdu Rybaka do Królestwa. Ponieważ jednak Rybak nie wyjeżdżał z Krakowa do Królestwa, a przytem ciągle zdradzał, postanowiono zgładzić go w Krakowie, a do wykonania wybrano Trudnowskiego.

Wkrótce Narodowy Związek Robotniczy ogłosi komunikat, uzasadniający wydanie wyroku śmierci na Rybaka.

Pogrzeb Rybaka

odbył się wczoraj o godz. 5 po południu z domu przedpogrzebowego. Na cmentarzu, silnie obsadzonym przez policyę, zebrała się tylko żona z dzieckiem, rodzina i garść ciekawych. Na trumnie złożono jeden wieniec od rodziny. Z kolegów Rybaka nikt w pogrzebie nie brał udziału.

Dalsze szczegóły szpiegostwa Rybaka.

Z zebranych dotąd wiadomości wynika niezbicie, że Rybak zaczął swą działalność szpiegowską w Warszawie w r. 1908. Aresztowania na większą skalę rozpoczęły się w r. 1909, kiedy Rybak był już w Krakowie i stąd często wyjeżdżał do Królestwa. Bywał on często na posiedzeniach cetralnego komitetu N. Z. R., a po każdem takiem posiedzeniu z reguły następowały aresztowania.

W dniu zamachu.

Owi dwaj studenci, o których powyżej piszemy, znaleźli się na policyi w następujących okolicznościach:

Aresztowany onegdaj W. zeznał, że ci studenci widzieli się przed zamachem z Trudnowskim. Wezwani na policyę, podali, że w poniedziałek o godz. 10½ rano Trudnowski przyszedł do ich mieszkania na Półwsie, zabawił u nich jakiś czas, poczem wszyscy poszli do miasta. Na ul. Zwierzynieckiej spotkali się z W., z którym Trudnowski się oddalił, oni zaś osobno się oddalili. O godz. 1 w południe znowu spotkali Trudnowskiego w Rynku, skręcającego na ul. Floryańską. Gdy byli w pół godziny potem na obiedzie, dowiedzieli się o zamachu.

Z sali sądowej.

Proces tow. Chojnickiego.

Przed sędzią Bieleckim odbyła się 11 bm. w sądzie w Podgórzu rozprawa przeciw tow. Ludwikowi Chojnickiemu, wskutek oszczerczego doniesienia Bolesława Bachowskiego o kradzież metalu w warstatach kolejowych w Podgórzu.

Oskarżenie oparte było na doniesieniu Bachowskiego, który śledząc wespół z agentem policyi Chojnickiego, miał widzieć tegoż, wręczającego jakiemuś kupcowi jakieś paczki i to w bramie domu, gdzie Bachowski mieszka.

Na zasadzie tych zeznań w śledztwie złożonych, prokuratorya uznała za stosowne postawić wniosek na ukaranie tow. Chojnickiego za przekroczenie kradzieży.

Na rozprawie zeznania świadków w puch rozbiły legendę o rzekomej kradzieży. Bachowski sam zmienił zeznania, podając, że widział Chojnickiego, niosącego paczkę, ale nie wyklucza, że były tam broszury, nie zaś metal; podał wreszcie, że nie wie z własnego przeświadczenia, by Chojnicki metal kolejowy zabierał, a tylko „słyszał“ o tem w szynku od nieznanych mu z nazwiska kolejarzy.

Werkmistrz i inni pracownicy warsztatowi wykluczyli wręcz, by Chojnicki mógł zabierać metal. Chojnicki pracuje bowiem w ogrzewalni, a manipulacya z metalem odbywa się w zabudowaniu o 100 metrów od ogrzewalni odległem i to na oczach kilkudziesięciu robotników. W przeciwieństwie do Bachowskiego stwierdzili wreszcie wszyscy świadkowie, że metal zakwestyonowany u rzekomego spólnika Chojnickiego pochodzić może ze sprzedawanych zresztą w wielkich ilościach jako stare żelazo na licytacyach kolejowych, z jakichkolwiek odpadków od maszyn, nie zaś z kradzieży kolejowych.

Rozprawa była zupełną rehabilitacyą tow. Chojnickiego; okazała ona, że nie tylko niema mowy o winie, ale nie było nawet prawdopodobieństwa, któreby uczciwym ludziom pozwalało stawiać uzasadnione przypuszczenia.

Rozgorączkowana policyjna wyobraźnia Bachowskiego wietrzyła „zbrodnię“, gdzie jej niebyło. Rozprawa wykazała, że Bachowski i jego informatorzy ze złą wiarą wnieśli doniesienie, jednem słowem rozmyślnie dopuścili się niesłychanego rozboju na czci ludzkiej.

Sąd odmówił wiary zeznaniom Bachowskiego i dla braku winy Ludwika Chojnickiego od oskarżenia uwolnił.

Zastępca prokuratoryi zastrzegł sobie 3 dni do namysłu.

KRONIKA.

Kraków, 12 sierpnia.

Organ „geniuszów“. Od jednego z naszych abonentów otrzymujemy następujące uwagi:

Wczoraj napiętnował „Naprzód“, jak należało, „szubieniczny“ artykuł „Słowa polskiego“ w sprawie zabicia szpiega. Jednakowoż trzeba zaznaczyć, że organ wszechpolskich „geniuszów“ (bo współpracownicy „Słowa polskiego“ sami siebie geniuszami nazywają i mianem „geniusz“ podpisują się pod swoimi artykułami!!) zajął w tej kwestyi stanowisko zupełnie zgodne ze swoim charakterem. Czyżby co innego, niż akt oskarżenia mógł napisać organ stronnictwa, którego prezesem parlamentarnym jest — prokurator!?...

„Nadzwyczajny“ zjazd. Jak donoszą dzienniki, nadzwyczajny zjazd tak zwanego „Polskiego związku zawodowego chrześcijańskich robotników“ odbędzie się w Krakowie w poniedziałek 15 b. m. Co ci przyjaźniacy mogą mieć tak „nadzwyczajnego“? Widocznie z powodu odpustu w Kalwaryi wszyscy oni będą w kupie i z tej okazyi urządzają sobie „zjazd“.

Nowiny krakowskie

Plany Wielkiego Krakowa. Zeszyt 6, 7 i 8 „Architekta“ całkowicie poświęcony sprawie Wielkiego Krakowa zawiera obfity materyał z konkursu rozpisanego przez gminę na regulacyę przyszłego wielkiego miasta. W wytwornej formie, z licznemi ilustracyami w tekscie, fachowo objaśniającym plany, reprodukowano wszystkie cztery nagrodzone projekty, których autorami są pp.: J. Czajkowski, W. Ekielski, T. Stryjeński, L. Wojtyczko, K. Wyczyński (nagroda I); J. Rakowicz (nagroda II); St. Goliński (ze współpracownictwem technicznem J. Hojkowskiego; szkice architektoniczne przez H. Kunzeka nagroda III); Fr. Mączyński i T. Niedzielski (równorzędna z poprzednią nagroda III). Prócz obszernych objaśnień autorów znajdujemy artykuł redakcyjny, omawiający nagrodzone projekty z punktu widzenia redakcyi „Architekta“. Do zeszytu, zawierającego 40 stron druku, dołączono 11 tablic (w tem 6 podwójnych, 3 kolorowe). Tablice zawierają, prócz 4 planów nagrodzonych, szereg widoków perspektywicznych, objaśniających szczegóły planów, nadto plany podstawowe, wykonane przez budownictwo miejskie (oddział B) i służące za podstawę do projektów. Niezwykle interesującem uzupełnieniem całego tego materyału jest plan Krakowa z XVIII wieku, wykonany z polecenia ówczesnej Komisyi dobrego porządku, nadto plan z 1907 roku, wykonany przez budownictwo miejskie i uwidoczniający stosunek zieloności (plantacye i ogrody) do zabudowanej powierzchni.

Wydawnictwo to, któremu gmina przyszła z pomocą znaczniejszą subwencyą, stanowi piękny dokument, utrwalający w formie dla każdego przystępnej, zarówno ważne prace przygotowawcze, wykonane przez organa miejskie, jak i projekty szeregu wybitnych sił, które wzięły udział w konkursie. Nie abonenci „Architekta“ mogą nabywać to wydawnictwo w administracyi pisma (ulica Czysta 14).

O dom przy cmentarzu. Wczoraj doręczył magistrat krakowski stronom interesowanym reskrypt z 6 b. m., którym udziela „Towarzystwu urzędników budowy tanich domów“ pozwolenia na budowę jednopiętrowego domu przy cmentarzu zwierzynieckim. Reskrypt ten odsyła sąsiadów na drogę prawa, o ile podnieśli przeciw tej budowie pretensye, oraz zarządza wstrzymanie dalszej budowy aż do prawomocności tego reskryptu.

Sprawy miejskie. We środę odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej, na którem uchwalono podwyższyć zarobki dzienne rękodzielnikom w zakładzie czyszczenia miasta; uchwalono zakupić 1000 m. węża gumowego dla straży pożarnej i sprawić 250 skrzynek na popiół; przyjęto do wiadomości sprawozdanie o sprowadzeniu 6 beczkowozów do skrapiania ulic i o ubezpieczeniu Sukiennic od ognia, wreszcie uchwalono wypłacić firmie Żuliani 7500 K za wychodek zbudowany na Błoniach.

Echo wybuchu prochowni. Robotnik kolejowy z Podgórza, Jan Walesiński, doznał wskutek wybuchu prochowni ciężkiego skaleczenia oka prawego, a w następstwie tego wypadku oślepł na jedno oko i został przez kolej spensyonowany. W miejsce dawnej płacy, wynoszącej 84 koron miesięcznie, pobiera obecnie 48 koron tytułem emerytury, z której musi żyć z żoną i dwojgiem nieletnich dzieci. Czytając w pismach o różnych wysokich przyrzeczeniach, iż poszkodowani otrzymają stosowne odszkodowanie, wniósł do komendy twierdzy prośbę o odszkodowanie, na co otrzymał ze starostwa podgórskiego odpowiedź, iż komenda twierdzy nie może „tej prośbie uczynić zadość, ponieważ nie można było zbadać, czy doznane uszkodzenie nastąpiło bezwątpienia (!!) z powodu wybuchu prochowni, jak też nie można obecnie dokładnie skonstatować stopnia uszkodzenia“. — Odpowiedź poprostu niesłychana. Wypadek zdarzył się po wybuchu wskutek zawalenia się domu, Walesińskiego opatrzyło towarzystwo ratunkowe zaraz po wypadku na miejscu, oko zostało przecięte odłamkami szyby — wszystko to da się stwierdzić; stopień uszkodzenia właśnie teraz można stwierdzić, gdy rana zupełnie się wygoiła i gdy niema nadziei poprawy; Walesiński leczył się na klinice okulistycznej, był badany przez prof. Wicherkiewicza. — Stopień jego uszkodzenia skwalifikowała już kolej — pensyonując go po roku choroby i nie chcąc mu — mimo jego usilnych próśb — dać zajęcia odpowiedniego. Dla kolei stopień uszkodzenia dał się ustalić, bo to wychodzi na szkodę Walesińskiego, wojskowość nie może(?) obecnie ustalić stopnia uszkodzenia, bo to musiałoby doprowadzić do uznania słuszności pretensyi Walesińskiego!

Biednego człowieka skazuje się na płacę głodową, zmusza się do prowadzenia kosztownego procesu, choć słuszność jego pretensyi nie ulega wątpliwości.

Tego rodzaju krzywdy, wołające o pomstę do nieba, mogą się jedynie dziać dzięki temu, iż obrona interesów ludności spoczywa w rękach takiego posła, jak dr Witold Korytowski.

Ta haniebna krzywda — to nowy liść w wieńcu jego zasług.

Wybryk natury. Wczoraj w nocy lekarz miejski w Podgórzu, dr Smorągiewicz, interweniował u położnicy ze sfer inteligencyi, która powiła dziecko o 1 głowie z dwiema twarzami, o 2 parach rąk i nóg, a o jednym tułowiu. Dziecko przyszło na świat nieżywe. Noworodka odesłano do kliniki anatomicznej. Matka ma się zupełnie dobrze.

Zamach samobójczy. 29 letni Stanisław P., ślusarz w fabryce w Borku Fałęckim, usiłował dziś powiesić się w mieszkaniu swem w Podgórzu przy ul. Lwowskiej 5, ale wczas go spostrzeżono i żywego jeszcze odcięto.

Kradzieże w Podgórzu są obecnie na porządku dziennym; niema dnia, w którymby złodzieje nie dokonali śmiałych włamań i tak w ostatnich dniach włamano się do sklepu p. Piekły, mieszczącego się w samym Rynku, a onegdaj złodzieje splądrowali mieszkania p. dra Henryka Rappaporta i prof. Jakóbca, zabrawszy masę kosztowności i innych drogich rzeczy, wyrządzając poszkodowanym olbrzymią szkodę. Winę ponosi policya miejska, względnie inspektor tejże, osławiony eksoficerek Salz, który zamiast pilnować mienia i bezpieczeństwa mieszkańców, rozbija się po całych dniach w mieście, szykanując i dokuczając obywatelom i to takim, którzy patrzą mu w jego „urzędowaniu“ na palce — brutalnością, brakiem taktu i brakiem zrozumienia swoich służbowych obowiązków doprowadził ten pupil p. Maryewskiego do takiego ogólnego oburzenia, że mieszkańcy Podgórza na tej drodze zwracają uwagę jego przełożonej władzy, by ukróciła samowolę tego oberpolicyanta, gdyż w przeciwnym razie magistrat może się doczekać bardzo niemiłych następstw.

— Repertuar teatru miejskiego.

Opera i operetka lwowska:

Piątek: „Hrabia Luksenburg“.
Sobota: „Krysia leśniczanka“.
Niedziela po południu: „Straszny dwór“.
Niedziela wieczór: „Hrabia Luksenburg“.
Poniedziałek po południu: „Halka“ (debiut Heleny Łowczyńskiej).
Poniedziałek wieczór: „Manewry jesienne“ (ostatnie pożegnalne przedstawienie).

— Repertuar teatru ludowego.

W Parku:

Piątek: „Nowi współobywatele“.
Sobota: „Oj, baby!“.
Niedziela po południu: „Ułani ks. Józefa“.
Niedziela wieczór: „Oj, baby!“.
Poniedziałek po południu: „Kościuszko pod Racławicami“.
Poniedziałek wieczór: „Oj, baby!“.

Nowiny lwowskie.

Zarządzenia antycholeryczne. Z obawy zawleczenia cholery zarządzono liczne środki ostrożności. I tak: roztoczono nadzór nad podróżnymi, przybywającymi z okolic cholerą nawiedzionych; zaprowadzono utrzymanie ewidencyi tych osób i poddawanie ich trzydniowej obserwacyi lekarskiej; wprowadzono obowiązek donoszenia fizykatowi o wszelkich podejrzanych przypadkach zachorowania przybyszów z Rosyi; powołano do życia komisye sanitarne dla badania czystości w domach i podwórzach, oraz na ulicach i placach; zarządzono środki asanacyjne w dzielnicach zaniedbanych; badanie stosunków sanitarnych w hotelach i ochronkach oraz badanie przywożonych na targ artykułów spożywczych. W baraku na Janowskiem urządzono szpital choleryczny, a na koszta tych zarządzeń magistrat przeznaczył 10.000 K.

Wystawa lotnicza i wzloty we Lwowie. Rosnący z każdym dniem ruch na polu awiatyki, tak w dziedzinie teoretycznej jak i praktyczno-przemysłowej, wywołuje żywe zainteresowanie i w naszym kraju. Oprócz szybowców budowanych w Krakowie, a to braci Schindlerów i p. Rudawskiego, budowane są oryginalne typy we Lwowie.

Na politechnice wre od dłuższego czasu mimo wakacyj niestrudzona praca. Oto biplan pomysłu inżyniera Webera (asystenta budowy machin) przy współudziale prof. Sochackiego konstruowany i budowany jest siłami własnemi słuchaczów budowy machin. Inż. Weber czuwa stale nad wykonaniem, a w tych dniach nastąpi montowanie motoru 40 konnego Körtinga.

Niezmordowanie pracują w wielkiej sali politechniki, przemienionej na warsztat, pp. Kordysz, Rombowicz, Machowicz, Bałaban, Tomasik oraz p. Leonard Weber, jakoteż członkowie Związku awiatycznego słuchaczy politechniki. Roboty ślusarskie i kowalskie wykonuje firma Wygnaniec i Sp.

Drugim aeroplanem, którego budowa jest również na ukończeniu, to oryginalny „Monobiplan“ inż. Libańskiego. Przy pierwszych

próbach, dokonanych w bardzo trudnych warunkach niekorzystnego lotniska za Lwowem, eksplodował motor, a obecnie inż. Libański zamówił motor rotacyjny, aeroplan zaś sprowadzono z hangaru na politechnikę, gdzie dokonane będą ulepszenia i nastąpi montowanie motoru.

Próby wzlotowe aeroplanów inż. Libańskiego i inż. Webera przeprowadzone będą po uzyskaniu i przygotowaniu odpowiedniego lotniska, o które obecnie czyni się starania u reprezentacyi miasta Lwowa.

O zajściu w kaźni, o którem wczoraj pisaliśmy, donoszą następujące szczegóły: W więzieniu sądu karnego przy ulicy Batorego rozegrała się onegdaj burzliwa scena między mordercą Stoffów Fedkiem Dawydiakiem a Iwanem Nowosiołowem, dezerterem rosyjskim, odsiadującym karę 4 miesięcznego więzienia za kradzież. Dawydiak, skazany na karę dożywotniego więzienia, miał być za kilka dni przewieziony do Stanisławowa. Tymczasem zamknięto go w jednej celi z Nowosiołowem, człowiekiem gwałtownym, o dzikich instynktach. Obaj więźniowie toczyli ze sobą o lada błahostkę kłótnię, która onegdaj zakończyła się bójką. Gdy światła już pogaszono, a więźniowie w innych celach udali się już na spoczynek, Dawydiak zaczepił Nowosiołowa. Nowosiołow na razie nie reagował i czekał, aż Dawydiak zaśnie. Wtedy rzucił się na niego i począł go dusić, zapychając mu równocześnie dwa palce w oczy. Napadnięty we śnie stracił zrazu przytomność, później atoli udało mu się uwolnić usta i zawezwał pomocy. Na krzyk Dawydiaka zbudzili się więźniowie w sąsiednich celach, przybiegli również dozorcy i im udało się wyrwać napadniętego z rąk rozszalałego. Dawydiaka odwieziono do szpitala powszechnego. Jak mówią, straci on prawdopodobnie jedno oko.— Na drugi dzień po tem zajściu Nowosiołow, osadzony w osobnej celi, z obawy przed karą, postanowił odebrać sobie życie. Wydostawszy skądś zapałkę czy krzesiwo, zapalił słomę w sienniku, która tlejąc, zapełniła całą celę dymem. Kiedy dym zaczął Nowosiołowi już mocno dokuczać, niedoszłemu samobójcy żal się zapewne zrobiło życia, wsadził więc głowę w miskę z wodą i w ten sposób chronił się od gryzącego dymu. Równocześnie dozorcy spostrzegli wydobywający się dym z okien celi i przybiegli na pomoc.

Głuchoniemy szpieg nieznanego nazwiska stawał wczoraj przed sądem. Jest to około 45-letni mężczyzna, aresztowany 6 grudnia z. r. koło Zborowa, a znaleziono przy nim „podejrzane" notatki. Śledztwo trwało 8 miesięcy, a więzień złożył sędziemu pisemny opis swego życia. Podaje on, że urodził się we Lwowie, czytać i pisać nauczył się w Krakowie, potem wędrował po kraju jako handlarz obrazów. Rozprawę przeprowadzono przy pomocy tłomacza dla głuchoniemych; świadek Pawłów zeznał, że widział raz oskarżonego w Kijowie.

Trybunał wydał wyrok uwalniający.

Jeszcze jeden szpieg. Przed trybunałem, któremu przewodniczy radca Obertyński, odbyła się dziś tajna rozprawa przeciw Iwanowi Szałdybinowi o szpiegostwo. Dnia 10 go kwietnia przeszedł on przez granicę rosyjską do Galicyi koło Ubrynowa i zgłosił się do posterunku żandarmeryi, gdzie oświadczył, że służył przy 152 pułku piechoty w Kowlu i z obawy przed karą zdezerterował. Osadzono go w areszcie śledczym. Tam chwalił się przed więźniami, że jest szlachcicem i że był podoficerem w służbie wywiadowczej, oraz że kapitan „Awierburch" wysłał go dla informacyj do Galicyi. Takie same zeznania złożył przed żandarmem. W śledztwie natomiast wyparł się tych zeznań i oświadczył, że ów żandarm bił go i zmusił, aby się przyznał do szpiegostwa. W tym samym duchu zeznawał dziś na rozprawie, wobec czego na wniosek prokuratora rozprawę odroczono celem powołania nowych świadków. — Szałdybin zeznawał po rosyjsku, mieszając wyrazy ruskie i polskie. Kapitan sztabu generalnego Iaśkowski w dłuższem orzeczeniu podtrzymywał opinię, że Szałdybin robi wrażenie szpiega.

Z kraju

Nieszczęśliwy wypadek w Tatrach. Jak już poprzednio donieśliśmy, znaleziono w poniedziałek zwłoki Szulakiewicza. Śmierć nastąpiła z zimna i z głodu, gdyż obrażeń cielesnych większych nie znaleziono, stwierdzono zaś, że żył po upadku, ponieważ spożył drobny zapas żywności, jaki miał ze sobą. Do Zakopanego przybyli rodzice nieszczęśliwej ofiary; zwłoki zostaną przewiezione do Lwowa.

Jak się obecnie okazuje, zaraz pierwsza ekspedycya ratunkowa dotarła prawie do miejsca, gdzie leżał Szulakiewicz, nie spostrzeżono go jednak z powodu mgły (ślady tej ekspedycyi odnaleziono trzeciego dnia — odległość od miejsca wypadku wynosiła 20 do 30 metrów).

Dzielne pogotowie ratunkowe pracuje już 7 dni (od piątku), a wszyscy członkowie są już tak przemęczeni, że brak im prawie sił do dalszych poszukiwań za nieodnalezionym dotychczas Klimkiem Bachledą. Liczni taternicy pospieszyli z pomocą, wszczęto poszukiwania także z węgierskiej strony. Rezultat wątpliwy. Bachleda, najlepszy przewodnik tatrzański, liczący już przeszło 60 lat, zaginął zaraz pierwszego dnia wyprawy, oddaliwszy się zbytnio na grań Jaworowej Turni, mimo iż p. Zaruski wzywał do powrotu. Znaleziono podobno kawał liny, którą był przewiązany Bachleda. Akcya ratunkowa trwa dalej.

We czwartek rano przywieziono zwłoki Szulakiewicza na stacyę kolejową w Zakopanem, skąd przetransportowano je do Lwowa. Na stacyi w Zakopanem zebrało się sporo ludzi; przemawiali taternicy. Członkowie sekcyi tatrzańskiej i akad. klubu turystycznego przybyli w pełnem „uzbrojeniu" — w ubraniach turystycznych, przystrojeni w wszelkie przybory turystyczne, jak liny, haki i t. p. Na trumnie złożono dwa wieńce, jeden z napisem: „Druhowi taternikowi — sekcya turystyczna", a drugi: „Lwowski klub turystyczny — swemu członkowi". Panie obrzuciły trumnę kwiatami, poczem przemówił p. Jerzy Żuławski, żegnając towarzysza młodego, który pędził w góry za swobodą, tam, gdzie wyrabia się braterstwo i przyjaźń. Słowami: „Żegnaj towarzyszu!" — zakończył p. Ż. swe przemówienie. W smutku i żalu rozeszli się uczestnicy tego pogrzebu.

Zwłoki śp. Szulakiewicza przybędą do Lwowa pociągiem ciężarowym w sobotę rano, a o godz. 4 po południu odbędzie się pogrzeb z dworca na cmentarz łyczakowski. — Do policyi lwowskiej nadszedł dziś telegram od wiceżupana komitatu Szepes z pozwoleniem na przewiezienie zwłok z Jaworzyny do Lwowa.

Wiec oświatowy urządza w Zakopanem koło T. S. L. im. J. Słowackiego ze Lwowa w niedzielę 14 b. m. Porządek dzienny: Nauczyciel a szkoła; dyskusya.

Rozwiązanie Rady miejskiej. Namiestnictwo rozwiązało Radę miejską w Rozwadowie i zamianowało pensyonowanego oficyała podatkowego p. Ziembińskiego z Chrzanowa komisarzem rządowym.

Śmiertelny wypadek w młynie. W młynie parowym Izaaka Steuermana w Dulibach, powiatu stryjskiego, robotnik Mikołaj Wasyleńko z Niezuchowa, zajęty 4 b. m. około godziny 7 wieczorem przy nasypywaniu pszenicy na walec młyński, został wskutek własnej nieostrożności zasypany spadającym z góry śrótem pszennym. Przechodzący obok tego miejsca robotnik Adolf Becker, usłyszawszy słabe jęki, wydobywające się z pod śrótu pszennego, z pomocą innych robotników wydobył Wasyleńkę, już tylko słabe oznaki życia dającego, i mimo zastosowania przez przywołanego lekarza sztucznego oddechania Wasyleńko w kilka minut zmarł.

Samobójstwo starca. W Budach Małych koło Przemyśla odebrał sobie 9 b. m. życie przez powieszenie 65 letni człowiek nieznanego nazwiska, prawdopodobnie rzemieślnik z Przemyśla.

Niebezpiecznych włamywaczy Eisiga Kurza, Reginę Klein i Sarę Hafter aresztowano w Stanisławowie, gdy wracali z Kołomyi z obfitym łupem.

Ze świata

Z ciała, duszy i paszportu... Prasa warszawska zwraca uwagę, że podczas gdy policya angielska nawet na Oceanie wytropić zdołała Crippena — rosyjska policya nie jest zdolną nietylko odszukać sprawców morderstwa pod Kłomnicami (gdzie znaleziono wrzuconego do wody trupa w sofie), lecz nawet stwierdzić identyczności denata.

W dziennikach pojawiły się przypuszczenia, że zamordowany jest niejakim Bartłomiejem Wójcikowskim — policya nie umie dojść, czy osobistość ta żyje, czy nie. A przecież w policyjnym caracie każdy mieszkaniec posiadać musi dla kontroli paszport, meldować się nim przy każdej zmianie miejsca — ba, nawet po wyjściu na ulicę nagabywany być może o tę legitymacyę przez lada patrol policyjny i w razie pozostawienia jej w domu, brany jest w jassyr i pędzony do cyrkułu.

Wedle rosyjskiego aforyzmu: poddany cara z trojakiej składa się substancyi: ciała, duszy i paszportu.

W Anglii żadnych szykan paszportowych niema, a jednak ściganego człowieka odszukać tam umieją.

Obraza potomstwa Wilhelma. Z Królewca donoszą, iż sąd pruski skazał redaktora tamtejszego dziennika socyalno demokratycznego, tow. Marckwalda, na 4 miesiące więzienia za obrazę „majestatu"; równocześnie tow. Linde za przedrukowanie tejże „obrazy majestatu" w wiejskiem pisemku socyalistycznem został skazany na 6 tygodni więzienia.

„Majestat" został obrażonym jedną uwagą, którą tow. Marckwald dorzucił do wywodów rządowych, domagających się podwyższenia listy cywilnej Wilhelma. Podnoszono w nich mianowicie, że wydatki korony zwiększyły się skutkiem tego, iż licznych dorosłych książąt z domu hohenzollernowskiego trzeba było obdarzyć pensyą. Tow. Marckwald replikował na to, że dorośli książęta tak, jak każdy inny dorosły człowiek, powinni umieć zarabiać na własne utrzymanie pracą i zakończył słowami, że praca uszlachetnia.

Otóż ten apel do pracy uznany został przez trybunał pruski za obrazę: książętom wypada, zdaniem owego trybunału, tylko nagabywać ludność o pieniądze podatkowe.

Z pośród prasy polskiej w zaborze pruskim jedno pismo też poniesie skutki krytyki zwiększonej listy cywilnej. Mianowicie pod zarzutem obrazy majestatu aresztowano redaktora „Lecha".

„Vorwärts" donosząc o tem, złośliwie tytułuje odnośną notatkę: „Skutki karne najwyższej walki cennikowej".

Z awiatyki. Z Celowca donoszą: Inżynier Sablatnig wczoraj dokonał wzlotów o dłuższem trwaniu. Nastąpiły wzloty z pasażerami; jeden z nich trwał 18 minut.

Ponieważ inżynier Heim wkrótce powróci do zdrowia, nie nastąpi odroczenie zapowiedzianych wzlotów we Lwowie, Salzburgu i Insbruku. Sekretarz karynckiej aerosekcyi Aleksander Gracon został powołany do prezydyum I. wystawy aerotechnicznej we Lwowie.

TELEGRAMY

z dnia 12 sierpnia.

Nowe banknoty.

Wiedeń „Wiener Ztg." ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu, oraz obwieszczenie banku austro-węgierskiego w sprawie wycofania not bankowych 100-koronowych z datą 2 stycznia 1902, a wprowadzenia nowych z datą 3 stycznia 1910.

Rozwiązanie sejmu chorwackiego.

Zagrzeb. Dziennik urzędowy ogłasza reskrypt zwołujący sejm na 22 b. m. celem wysłuchania orędzia królewskiego w sprawie rozwiązania sejmu.

Lokaut robotników okrętowych.

Szczecin. Ogólna liczba wydalonych z pracy z trzech zakładów okrętowych robotników wynosi 3765.

Brema. Wczoraj z kilku zakładów okrętowych wydalono 3080 robotników, a wydalonych ma być jeszcze 2400.

Katastrofa kolejowa.

Strassburg. W pobliżu stacyi Matzenheim na linii Strassburg-Kolmar pociąg osobowy przejechał siedmiu robotników kolejowych, z których sześciu zginęło na miejscu, a siódmy odniósł śmiertelne rany.

Turcya przeciw patryarsze greckiemu.

Konstantynopol. Minister wyznań odmówił przyjęcia wczorajszej noty patryarchatu ekumeńskiego, przez co konflikt Porty z patryarchatem się zaostrzył.

Niesnaski bułgarsko-tureckie.

Konstantynopol. „Tanin" donosi, że turecki poseł w Sofii otrzymał polecenie zaprotestowania przeciw komunikatowi bułgarskiego poselstwa w Londynie.

Ten sam dziennik dowiaduje się, że rząd bułgarski w kwestyi rozbrojenia macedońskich Bułgarów z powodu rad otrzymanych od mocarstw zmienił taktykę.

Dżuma.

Konstantynopol. Wczoraj w Bassora (Turcya azyatycka) wydarzył się wypadek dżumy.

Zamach na pociąg.

Sofia. Wczoraj w nocy nieznani sprawcy poodkręcali szyny na moście koło stacyi Ljubinsee. Tylko dzięki przypadkowi nie wykoleił się pociąg ekspresowy. Za sprawcami zarządzono śledztwo.

Zamach na burmistrza Nowego Jorku.

Londyn. Z nowego Jorku donoszą, że znaleziono dowody, iż prawdziwą była pogłoska, że sprawca zamachu na burmistrza Gaynora nie działał z własnego popędu, lecz był zapłaconym przez wydalonych urzędników miejskich.

Wyprawa do bieguna południowego.

Londyn. (Biuro Reutera). O okręcie ekspedycyjnym „Terra Nova" badacza bieguna południowego Scotta, który 27 czerwca odpłynął z Madery do Kapstadt, gdzie go Scott oczekiwał, od 11 dni nie ma wiadomości. Zachodzi jednak możliwość, że okręt dla dopełnienia swych zapasów zawinął do któregoś portu.

Cholera w Rosyi.

Petersburg. W ciągu ubiegłej doby na cholerę zachorowało 68 osób, zmarło 31, wyzdrowiało 20, jest chorych 837 osób.

Moskwa. Zachorowały w ciągu doby 2 osoby na cholerę, zmarła 1.

Petersburg. Do Nowoczerkaska przybył oddział lekarzy z Petersburga, delegowany do walki z cholerą i wysłany do najbardziej dotkniętych przez epidemię okręgów.

Cholera na okręcie.

Amsterdam. Jadące z Petersburga do Amsterdamu względnie Rotterdamu parowce „Karl Lenkering" i Republique zostały z powodu wypadków na pokładzie podejrzanych o cholerę poddane kwarantannie w Ymuiden i Maassluis.

Z Persyi

Teheran. Perski rząd oświadczył gotowość zapłacenia rekompensaty za wszystkie szkody, jakie ponieśli rosyjscy poddani wskutek rabunków Bachtyarów.

Zakończenie strejku.

Bilbao. Właściciele kopalni zapowiadają, że jutro znowu podejmą ruch.

Zerwanie między Hiszpanią a Watykanem.

Madryt. (Ag. Fabra). Prezydent ministrów Canalejas miał wczoraj z hiszpańskim ambasadowem przy Watykanie Ojedą konferencyę, po której wyraził się, że sądzi, iż **Ojeda nie powróci do Rzymu.**

Madryt. (Ag. Fabra). Dzienniki donoszą, że nuncyusz papieski udał się do Zaranz koło San Sebastian.

Oświadczenie Canalejasa.

Londyn. „Times" ogłasza następujące oświadczenie Canalejasa:

Przed powrotem króla i ministrów nie nastąpi nic ważnego. Staram się tymczasem działać pojednawczo i robię kroki pozaurzędowe, aby ułagodzić rozdrażnienie kleru. Strejki aranżowane są według pewnego systemu, który wskazuje na pewne porozumienie (?) między socyalistami a republikanami. Jeżeli skrajna lewica wywoła jakieś zamieszki, to postąpimy wobec niej z taką samą energią, jak wobec skrajnej prawicy.

Austrya nie pośredniczy.

Wiedeń. „N. fr. Presse" w doniesieniu z Rzymu zaprzecza wiadomości, jakoby cesarz austryacki lub rząd austryacki pośredniczył między Watykanem a rządem hiszpańskim.

Rewolucya w środkowej Ameryce.

Nowy Jork. Według depeszy „New York Heralda", z Guatemali generałowie powstańców Bonilla i Christmar zostali wzięci do niewoli wraz z 60 ludźmi przez wojska rządowe w pobliżu wybrzeża.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Wspólne posiedzenie Komitetu wykonawczego P. P. S. D., Komitetu miejscowego P. P. S. D., Zarządu Związku oraz Zarządu i Rady Nadzorczej Konsumu** odbędzie się w piątek dnia 12 sierpnia b. r. o godz. 7 wieczór w lokalu Miejskiej Kasy chorych (ul. Dunajewskiego l. 5). Ze względu na ważność spraw, będących na porządku dziennym tego posiedzenia, uprasza się wszystkich członków o pewne i punktualne przybycie.

* **Krakowska grupa miejscowa centralnego związku handlowców w Austryi** urządza w sobotę d. 13 b. m. przed południem naukową wycieczkę do Grzegórzek, celem zwiedzenia warsztatów budowy statków parowych i mostów Tow. akc. L. Zieleniewski. W wycieczce tej uczestniczyć mogą tak członkowie stowarzyszenia, jakoteż i niečłonkowie. Punkt zborny w sobotę o godz. 10 rano punkt pod mostem kolejowym róg Dietlowskiej i Grzegórzek.

* **Baczność malarze i pokostnicy w Krakowie!** We wtorek dnia 16 b. m. o godz. 7 wieczór odbędzie się zgromadzenie poufne celem odczytania cennika i regulaminu z majstrami. Z powodu bardzo ważnych spraw uprasza się o liczne przybycie.

Zarząd.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Pokój

frontowy umeblowany, o dwóch oknach przy ul. Zielonej L. 8, II. p. na prawo jest do wynajęcia.

Oglądać można od 1—3.

Poszukuje się

kowala umiejącego prowadzić młocarnię parową, naprawiać wszelkie maszyny rolnicze, jak żniwiarki, kosiarki i narzędzia rolnicze, jak pługi, brony i t. p. i kuć konie.

Zarząd dóbr Rudna p. Rzeszów.

Kowal

poszukiwany, na ordynaryę. Adam Karniewski, Brandesówka p. Szczurowice.

10 malarzy

pokojowych poszukuje się. Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu".

Masło

deserowe i kuchenne wysyła pocztą: Mleczarnia Jana Kędziora w Borzęcinie.

Sklep

nadający się dla masarza, fryzyera, na inne przedsiębiorstwo lub handel bławatny jest przy ul. Starowiślnej l. 29 od 1 października do wynajęcia.

Wiadomość Rynek Kleparski 11. I. p. między 2—4.

Miód patoka lipcowy

czysty i prawdziwy, pod gwarancyą, deserowy kuracyjny, 5 klgr. puszka 7 kor., opłacono wysyła Eugeniusz Biliński, właściciel największej galicyjskiej pasieki w Zbarażu.

Ogłoszenie!

Zarząd „Spółki spożywczej funkcyonaryuszy c. k. kolei państwowych w Jaśle poszukuje kierownika sklepu, zdolnego fachowca handlu kolonialno-spożywczego.

Oferty wraz z odpisem świadectw należy wnieść najpóźniej do dnia 20 sierpnia 1910 r. na ręce podpisanego Zarządu.

Kaucya wymagana 2000 K.

Posada jest do nadania od 1 września 1910.

Zarząd Spółki spożywczej funkcyonaryuszy c. k. kolei państwowych w Jaśle.

Darmo

i opłatnie otrzyma każdy mój główny katalog z przeszło 3000 rycin różnych artykułów gospodarczych i podarków wszelkiego rodzaju, który na żądanie natychmiast wysyłam.

C. i k. dostawca nadworny HANNS KONRAD, Brüx 1598, Czechy.

L. 1457|akc.

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę na wybudowanie urzędów akcyzowych a mianowicie:

Urzędu Nr.	w dzielnicy
1	Zwierzyniec
2	Zwierzyniec
3	Łobzów
4	Łobzów
5	Krowodrza
6	Krowodrza
8	Prądnik czerwony

w dwóch grupach z których pierwszą stanowią urzędy akcyzowe Nr. 1, 2, 3, 4, drugą zaś grupę urzędy akcyzowe Nr. 5, 6, 8.

Plany szczegółowe przeglądać, oraz formularze ofertowe i wyjaśnienia dotyczące projektu, jakoteż miejsca usytuowania budynków otrzymać można codziennie w biurze technicznem przy Administracyi akcyzy (ul: Kopernika l. 1, I. p.) w godzinach urzędowych między 11-tą a 1-szą w południe.

Oferty zaopatrzone marką stemplową na 1 kor., oraz kwitem depozytowym poświadczającym, iż tytułem wadyum złożono w kasie miejskiej najmniej 5% oferowanej ceny, składać można na ręce Naczelnika Administracyi akcyzy (ul. Kopernika l. 1 parter.)

Ostatni termin do składania ofert upływa w piątek dnia 19 sierpnia b. r. o godz. 12 tej w południe, o której to godzinie nastąpi komisyonalne otwarcie złożonych ofert.

Administracya Akcyzy.



[illegible]

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

PARYSKI APERETIF

AMER PICON pobudza apetyt, działa tonicznie

ŚWIETNY Na **PORCYE**

tylko w

CUKIERNI LWOWSKIEJ

Jana Michalika, Floryańska 45.

RZĄDOWO-UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelezistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i dregueryach. — Cenniki na żądanie franko.



„THE GRESHAM"

Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Londynie

zostaje pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państwowej Centralnej Kasie we Wiedniu jaka gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi

koron 34,772.297·08.

Wypłacone police	K	564,626.663
Aktywa	K	235,857.564
Roczny dochód	K	33,767,312
Stan ubezpieczeń w Austro-Węgrzech około	K	170,000.000
Depozyt u rządu austr. i wartości ulokowane na Węgrzech	K	63,703.554
Roczne wypłaty dla austr. i węgierskich ubezpieczonych	K	7,429.180

Nowe taryfy z korzystnemi kombinacyami.

Informacye i prospekta darmo i opłatnie.

Filia dla Austryi: Wien, I., Giselastrasse Nr 1.

Generalna Agencya w Krakowie: ulica Grodzka L. 18.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały.

Dom spedycyjno-komisowy

Vorzimmer i Ska

Kraków, Kolejowa 1. — Telefon 80.

Szybka i tania ekspedycya pakunków podróżnych.

Załatwia formalności celne (cłowe) i paszportowe.

Przewóz mebli c. k. wozami patentow. 6, 7 i 8 m.

Adres telegr.: Vorzimmer, Spedycya, Kraków.



Zapewnij Pan sobie pierwszorzędne rowery z podwójnem łożyskiem dzwonowem i wolnem kołem **K 99·—**, elegancko ozdobne koła luksusowe od K 103·—. **Każdy rower jest pierwszej jakości!** Wieloletnia pisemna gwarancya. Tysiące listów pochwalnych!

Dostawa przez nasze austryackie domy wysyłkowe zupełnie wolna od cła i opłacona do granicy.

Dalej loco Berlin: Latarki acytelynowe K 2·10. Płaszcze K 2·50, szlauchy K 2·05.

Zamawiać należy tylko wprost u

Multiplex-Fahrrad Industrie G. m. b. H. **Berlin, Lindenstrasse 106/18.**

Bogate katalogi wysyła się darmo.

Leczcie pijaństwo

zanim nałogowy pijak naruszy kodeks karny

Ratujcie go, zanim alkohol jego zdrowie, chęć do pracy i majątek zniszczy, lub też śmierć ratunek uniemożliw



Coom jest surogatem dla alkoholu i sprawia, że nałogow będzie czuł obrzydzenie dla gorących trunków.

Coom jest najzupełniej nieszkodliwym i działa tak intenz wnie, że nawet bardzo nałogowi ludzie nie popada napowrót w ten nałóg.

Coom jest najnowszą na tem polu zdobyczą wiedzy i wyr tował już tysiące ludzi od biedy, nędzy i zupełnej ruin

Coom jest preparatem łatwo rozpuszczalnym, który np. żo mężowi w śniadaniu łatwo podać może, a on te zupełnie nie spostrzeże. W najliczniejszych wypadkach dotyczą nawet nie pojmuje, dlaczego tak nagle spirytualiów znieść n może, co najwięcej przypuszcza, że powodem tego jest nadmier użycie trunków, tak jak np. często czuje się wstręt do jakie potrawy, której się za często używało.

Coom powinien każdy ojciec swemu synowi, uczniowi, p dać, nim tenże przy egzaminach przepadnie; jakk wiek tenże nie używa jeszcze zanadto trunków, to przeci osłabia jego umysł. Wogóle powinien każdy, który nie ma dos woli, powstrzymać się od używania trunków gorących i zażyw po dozie Coomu. Tenże jest zupełnie nieszkodliwym. Dotycza szanuje przez to swoje zdrowie, zaoszczędza dużo pienięd któreby wydał na wino, piwo, wódkę i likiery.

Preparat Coom kosztuje K. 10·— i wysyła się za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczk

Coom Institut, Copenhagen 325 F. (Dänemark

Listy należy opłacać marką 25 hal. Kartki korespondencyjne za 10 hal.

Kto nie wie

co swoim najbliższym jako podarek ślubny, na imieniny, albo jako podarek okazyjny kupić ma, niech przejrzy mój główny katalog z 3000 rycin, w którym każdy coś stosownego znajdzie i który na żądanie każdemu darmo i opłatnie przesyłany będzie. C. k. nadworny dostawca **Hanns Konrad, Brüx Nr 1598, Czechy.**

Nie czekajcie aż włosy wypadną

i łysina będzie przeświecać, lecz zawczasu używajcie

„SZUM"

jedyny proszek aseptyczny, znakomicie działający, zapobiega wypadaniu i siwieniu włosów, niszczy łupież i nadaje właściwy kolor.

Pakiet 25 hal.

Wszędzie **do nabycia** w aptekach i dregueryach.

SUDOL

przeciw poceniu się nóg i rąk.

Środek całkiem pewny.

Apteka pod „Złotym Słoniem"

H. Bartmański i Ska

w Krakowie. Grodzka 22.

Przesyłki pocztowe odwrotnie.

„LAKTOL" mleko kwaśne według metody prof. Miecznikowa.

Mleko od krów szczepionych dla chorych i zdrowych.

Mleko gotowe we flaszeczkach do karmienia niemowląt.

Kefir leczniczy.

„LACTO-FERROL" mleko z żelazem dla niedokrewnych.

Naczyń i aparatów używa się wyłącznie do mleka.

Zakład **„LAKTOL"** Kraków Podwale 5.

Story patyczkowe, żelazne deszczułkowe, rolety płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca Fabryka rolet i żaluzyi pod firmą:

WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR

Dębniki przy Krakowie, ul. Podgórska 16

dom własny. — Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.

Domowa Kuchnia Jarska

„PRZYRODA"

Rynek gł. linia A-B L. 44

wydaje śniadania, obiady, podwieczorki i kolacye, przyrządzone ściśle według zasad jarstwa.

Lokal pierwszorzędny. — Ceny konkurencyjne. — Czytelnia pism obficie zaopatrzona.

Główny skład rowerów  **Główny skład rowerów**

F. LORD, W KRAKOWIE, UL. LUBICZ 1.

Jeneralne zastępstwa:

austr. fabryki broni w Steyer dla rowerów **„WAFFENRAD"**

pierwszego styryjskiego tow. akcyjnego fabryki rowerów **„PUCHRAD"** Jana Pucha w Gracu

Fabryki rowerów „PREMIER HELICAL" i oryg. ameryk. „CLEVELAND", jak również i wielu innych fabryk.

Rowery motorowe.

Przybory do rowerów i części składowe do tychże.



POLSKO-CZESKA FIRMA

KARESZ i STOCKI

Bremen, Bahnhofstrasse 29

przeprawia pasażerów

do Ameryki

i do wszystkich innych zamorskich krajów

po bardzo nizkich cenach

bezpiecznymi, znakomicie urządzonymi okrętami, wprost bez przesiadania się.

Doskonały zdrowy wikt. Rzetelna, uprzejma usługa

Podróż oceanem trwa tylko 5½ dni cesarskimi, pospiesznymi okrętami:

„Kaiser Wilhelm II" || „Kronprinz Wilhelm"
„Kaiser Wilhelm der Grosse" || „Kronprinzessin Cecilie".

Korespondencya we wszystkich językach.

Wszelkie zapytania załatwia odwrotnie i bezpłatnie, a po otrzymaniu **20 koron zadatku** wysyła kartę okrętową i dokładne pouczenie do podróży

Karesz i Stocki, Bremen, Bahnhofstr. 29.

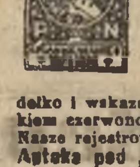
Ktoby chciał pośredniczyć, niechaj się zgłosi listownie.

Najtańszy i najskuteczniejszy środek **przeczyszczający**

Filipa Neusteina pocukrzone przeczyszczające pigułki

(Neusteina pigułki Elisabeth).

Lepsze pod każdym względem od wszystkich innych podobnych przetworów są te pigułki, **wolne od wszelkich szkodliwych składników**; **używa się ich z najlepszym skutkiem** przy chorobach organów brzusznych są lekko przeczyszczające, czyszczą krew. Żaden środek leczniczy nie jest korzystniejszy, a przy tem tak mało szkodliwy dla zwalczania



zatwardzenia,

źródła największej ilości chorób. Dla swego słodkiego smaku, nawet dzieci chętnie je zażywają.

Jedno pudełko, zawierające 15 pigułek, kosztuje 30 halerzy, rulon z 8 pudełek, który przeszło 120 pigułek zawiera, kosztuje tylko 2 korony. Po nadesłaniu kwoty 2 koron 45 hal., następuje opłatna przesyłka 1 rulonu pigułek.

OSTRZEŻENIE! Przed naśladownictwami ostrzega się usilnie. Należy żądać „Philippa Neusteina przeczyszczających pigułek". Tylko wtedy prawdziwe, gdy każde pudełko i wskazanie zaopatrzone jest naszą zaprotokołowaną marką ochronną, drukiem czerwono-czarnym „św. Leopold" i podpisem „Philipp Neustein, Apotheke". Nasze rejestrowane opakowanie winno zawierać podpis naszej firmy.

Apteka pod „św. Leopoldem" Philippa Neusteina, Wiedeń I., Plankeng.

w Krakowie: K. Wiszniewski, W. Redyk, C. Jahr i H. Gralewski.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1816).